

Zwierciadło z nad Wisłoki

TYGODNIK



Amnestja i inne projekty ustaw

Sobotnia rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o amnestji. Amnestja nie będzie obejmowała tych więźniów politycznych, którzy opuścili nielegalnie granicę państwa przed odsiedzeniem kary. Amnestja zatem nie będzie obejmowała więźniów brzeskich, tj. b. posłów Witosa i Kiernika, Liebermana i Bagińskiego.

Szeroko potraktowany projekt przewiduje zwolnienie od kar za cały szereg przestępstw, popełnionych przed 1 listopada br.

Amnestja nie stosuje się m. in. do przestępstw przeciwko bezpieczeństwu państwa do spraw o fałszowanie pieniędzy i papierów wartościowych, do przestępstw na szkodę skarbu państwa, jeżeli popełnił je funkcjonariusz państwowy, do spraw, wynikających ze zniesławień, popełnionych w treści druku. Wreszcie z dobrodziejstw ustawy amnestyjnej nie będą mogły korzystać osoby, które się uchyliły od wymiaru sprawiedliwości.

Równocześnie rada ministrów uchwaliła przedłożenie ministerstwu skarbu w sprawie godzin w handlu. Na podstawie tego projektu, wszystkie sklepy na terenie

całej Rzeczypospolitej będą otwarte w soboty i dni przedświąteczne do godz. 9 wieczór.

Jak wiadomo, według pierwotnych zamierzeń, sklepy miały być otwarte we wszystkie dni tygodnia do godz. 9.

Projekt ten ma na celu zezwolenie na przedłużenie godzin handlowych w godzinach wieczornych, w soboty i w dni przedświąteczne. Projektowane przedłużenie godzin handlu, nie może pociągnąć za sobą przedłużenia godzin pracy pracowników najemnych.

Przedłużenie godzin otwarcia składów w dni przedświąteczne musi być zrekomensowane bądź przez skrócenie godzin pracy w inne dni, bądź przez późniejsze otwieranie składów, lub wreszcie przez wprowadzenie przerw w pracy w dni przedświąteczne.

„Na specjalnem posiedzeniu Komit. Obyw., przewodniczący odczytał pismo moje, w którym żałuję i przepraszam za obrazę osoby, spowodowaną moim pełnym insynuacji i grubym w formie artykułem Nr. 8. „Zwierciadła“ z dnia 1.XII 1935.

Wł. Łukasik.

O rzeźni miejskiej słów kilka

Miasto nasze przecina mały potoczek, który przepływając przez różne strony Dębicy, przyswaja sobie, co los zdarzy... Nieraz można było widzieć w tej rzeczce zdechłe psy, czy koty, które gnijąc długie tygodnie, nawet miesiące, swoim gnilem, pełnem padlinowej ropy mięszem gnijącego ścierva nasycali wodę strumyczka. Nie mówimy już o szczurach, zdechłych wronach i innej padlinie, rozdrabnianej przez prąd potoku **w miljarde chorobononnych bakterji.**

Ileż razy można było zauważyć w owym potoku jakieś **łachmany ubrań i bielizny**, wyrzucanej może po zmarłych na zakaźne choroby nieboszczykach. W wodzie tej nierzadko trafi się i jakieś nocne zużyte naczynie, które w sobie gościło odchody ludzkie — może **z czerwönką lub tyfusem.** Nie wspominamy już o innych ściekach kloacznym nieczystościach, **o tysiącach najrozmaitszych robaków, owadów, poczwerek i larw, gniezdzących się w strumyku,** który był wyzyskiwany na dostarczanie wody do **płukania mięsa w rzeźni miejskiej.**

Przepraszamy najmocniej naszych Czytelników za ewentualne mdłości w żołądku i torsje, których można śmiało dostać, dowiedziawszy się, w jakiej to wodzie płukane jest mięso, które jadło się może dziś na obiad.

Ale nie nasza już w tem wina — przeciwnie, poczytamy sobie za przysługę, jeżeli mieszkańcy Dębicy będą otrzymywać w rzeźni

miejskiej mięso nieplukane w wodzie nasyczonej miliardami zarazków, jak już wyżej zaznaczyliśmy.

A teraz przechodzimy do meritum sprawy. Już poprzedni burmistrz, uznając katastrofalny i szkodliwy dla zdrowotności stan tej sprawy, rozpoczął próby usunięcia tych usterek, pertraktując z p. Węgrzynem co do założenia dren przez jego pole i omawiając z inżynierami Dymnickim i Chudebą projekt wprowadzenia **nowoczesnych filtrów**, aby rzeźnia miała do użytku wodę higieniczną.

Burmistrz Dr. Nagawiecki, który rozpoczął akcję w tej sprawie — przez wiadome ogółowi społeczeństwa dębickiego manifestację został w burmistrzostwie zawieszony. Agendy jego objął prof. Staroń, który jakoś przez 3 lata swego urzędowania nie mógł zdobyć się na dokończenie planu Dr. Nagawieckiego, choć był bardzo ważny i aktualny ze względu na dobro mieszkańców miasta. Ale burmistrz Staroń miał za wiele kłopotów ze Składnicą, z holdowniczemi Akademjami z rezolucjami, protestami, wyborami, defiladami i tp. — aby mógł coś na serjo o swej pracy burmistrzowskiej pomyśleć. I może dlatego ogół ludności połyka mięso, które splukuje się wodą, nasyczoną gnijącemi kotami, szczurami, wydzielnami zakaźnie chorych ludzi, którzy idą na łono... św. Michała, z protestacyjną skargą i prośbą:

Ratuj! św. Michał tych, co jeszcze żyją w Dębicy!

Bagienko w Dębicy

Jak to już powszechnie wiadomo, miasto nasze ma zabagnione stosunki społeczne, do czego w niemalym stopniu „przysłużyła” się zwierzęca wprost nagonka „Echa z nad Wisłoki” na pewnych długoletnich działaczów społecznych i prorządowych a trwająca już długi okres czasu. W stosunki te jakoś nikt nie chciał wglądać, brutalność prasowa Echa z nad Wisłoki, wnosząca olbrzymi ferment wśród ludności — przy cichej zgodzie wiadomych jednostek, **odpowiedzialnych za ład w mieście** — hulala długie miesiące, niczem dzicz kosaćka w jakim Prywiślina. Nikt nie zainteresował się tym stanem rzeczy — przeciwnie — odnosiło się wrazenie, iż tej kampanji prasowej, godzącej nietylko w cześć ludzką, ale i spokój społeczny — nie brak jakiejś swoistej opieki i zaplecza.

Dopiero z chwilą powstania naszego pisma

rozpoczęły się dziać dziwne historie, naświetlające dostatecznie bagienko w Dębicy.

Zamieszczenie notatki o nadużyciach powodziowych — zredagowanej na tle rozprawy sądowej — wywołało burzę...

Niezależnie od innych przykrości, poczęto znaną zresztą dziś metodą tłumić objaw publicystycznej krytyki. A więc **kwestjonowanie kolportażu pisma, grzywny magistrackie na redaktora, nadużywanie organizacyj do walk osobistych na rozkaz itd.**

Szkoda, że nie zrobiono tego już dawno z Echem z nad Wisłoki — a w mieście dawno panowałby ład społeczny bez fermentów. A wiadomo, kto wiatr sieje, zbiera burzę...

I używanie organizacyj do tłumienia niezależnego głosu publicystycznego też nie zostało pominięte w metodach walki, prowadzonej z naszym wydawnictwem, które wzięło sobie za cel

piętnowanie wszelkiego zła społecznego — i do celu tego będzie dążyć konsekwentnie.

Z drugiej strony zwracamy uwagę, komu należy, że dziś, w dobie nędzy kryzysowej —

sztuczne nakręcanie nastrojów na rozkaz, hamowanie różnymi drogami wolności prasy, tolerowanie różnych lokalnych kaczkowskich wybryków metod protekcyjnych jest dla państwa szkodliwym.

Zarzut popełniania kradzieży przez burmistrza Staronia na wokandzie Sądu grodzkiego w Dębicy

W ubiegły czwartek toczyła się przed sądem w Dębicy rozprawa, której treścią było nazwanie przez niejakiego Klimaszewskiego — burmistrza Staronia złodziejem. Tło sprawy jest następujące:

W lecie br. w restauracji Hahlera wyżej wspomniany Klimaszewski nazwał burmistrza Staronia w obecności Henryka Stanowskiego, Dąbrowskiego St. i innych złodziejem.

Zapytany przez Sąd Klimaszewski, dlaczego nazwał burmistrza złodziejem, odrzekł iż dlatego, ponieważ Staroń okradł składnicę i Komitet powodziowy.

Na poparcie dowodowe swego twierdzenia odnośnie Składnicy, podał Klimaszewski jako świadków kilka osób tak bliżej zaznajomionych z gospodarką w składnicy, jak i postronnych, z których oświadczeń miało wynikać, iż gdyby 1/4 wiadomych im rzeczy o gospodarce Staronia wyszła na jaw, Staroń znalazłby się za kratkami. Inna osoba, mająca kontakt ze Składnicą też miała dać wyraz swego podziwu, iż nikt dotychczas w te rzeczy składnicowe nie wglądał i burmistrz Staroń chodzi na wolności, chociaż księgi wykazują malwersacje. Dalej powołał się Klimaszewski

na akta Prokuratury, prowadzącej dochodzenia w sprawach składnicowych oraz na świadka St. Baryleckiego z Głowaczowej w sprawie jednego wagonu węgla za Wisłokę — choć był przydzielony dla powodzi.

Dalej — odnośnie nadużyć, które miał popełnić Staroń w Komitecie powodziowym, podał Klimaszewski, iż od funkcjonariuszy Magistratu dowiedział się, iż na strychu Magistrackim znajduje się słonina, kasza i mąka, które powinny być rozdane powodziom, gdyż wyrzuconoby ich za to z pracy. Odnośnie tego punktu prosił Klimaszewski Sąd o przeprowadzenie rewizyj w tym kierunku.

Dalej zeznał Kl., iż słyszał, że Grünspan ma wiadomości, iż cement przeznaczony na powodzi był zużyty na dobudowę gmachu Magistrackiego.

Sąd postanowił odrzucić świadków, podanych przez Klimaszewskiego co do Składnicy, natomiast dopuścił dowód świadka Baryleckiego na okoliczności węgla powodziowego.

Termin następnej rozprawy zostanie wyznaczony na piśmie.

— o —

Wiadomości lokalne

Kochane Judaszki, Echo nadwisłockie!

Podnieśliście wielki larum i skowyt. Piana wam leci z kłamliwych warg, fizys pehacie w watę wujciowej opieki, miotając już takie kapitalne brednie, z czego widać, iż jest konieczne zbadanie lekarskie waszej wątroby.

Trószkę spokojniej, bo zółć Was zaleje — a szkoda byłaby wielka, gdyby zniknęły jedyne w Polsce takie egzemplarze — unikaty „publicystów“. Toż to dopiero początek zakładania Wam kagańca

na zakłamanie, szarpiące ludzki honor pyszczki.

Furja Was bierze, iż w Dębicy są ludzie — choćby głupio, ale uśmiechnięci. Cóż chcecie, aby wszyscy chodzili po tym Bożym świecie z posępną miną, kretynowatego desperata życiowego, który cebulastemi oczyma zdradza rodowód z taty — alkoholiczaka... Czy chcecie, aby każdy chodząc z ponurą gębusią jakiego zawodowego rzeźnika murzynów w Afryce?...

Podobno ktoś od Was wybiera się z wizytą

do naszej redakcji i to z... krzesłem. Czy to ma być narzędzie jakiej „honorowej“ walki? My na honor mamy nieco odmienne poglądy i krzesła, jako instrument walki, zostawiamy różnym knajpianym awanturnikom. Jeżeli Wasz gość ma przynieść swoje krzesło — tylko do siedzenia — święta racja — niech przyjdzie z własnym stołem, a oszczędzi naszym krzesłom dezynfekcji.

—0—

Na zarzuty Echa z nad Wisłoki w sprawie zaczepiania przez nas Państwowych Przetwórci mięsnych, wyjaśniamy, iż w wierszyku o auctio osobowym Rzeźni mieliśmy na celu tylko humor i satyrę, pisząc, iż Rzeźnia prócz smalcu, potrafi ze świni wytopić również auto osobowe... Nie wiemy, czy rozsądny Czytelnik mógłby to nazwać jakimś zaczepianiem.

Jeżeli jednak Echo nas ustawicznie ciągnie za język i chce koniecznie dokuczyć Państwowej Rzeźni wtrącaniem się w nieswoje sprawy — to dziś musimy stwierdzić, iż kupowanie auta osobowego dla Państwowej Rzeźni, kiedy panuje głód i nędza kryzysowa, kiedy rząd ucieka się do najsurowszych środków oszczędnościowych i redukuje biedocie pensje, renty i emerytury — to kupowanie auta osobowego w tych warunkach jest pospolitą prowokacją biedy kryzysowej.

—0—

Nowe prowokacje Echa z nad Wisłoki. W artykule „Niepoczytalna napaść“ — pyta owe pisemko — dlaczego red. Łukasik nie wstąpił do Legionów i uważał, że nie należy narażać życia dla Polski.

Pytamy, czy garstka Legionistów zdążyłaby sama wywalczyć wolność Polsce w latach 1918—20, gdyby na front nie pospieszył cały naród bez różnicy zabarwienia przynależności?

Czy wie o tem prof. Wiśniewski, iż w r. 1918 po przewrocie formowały się błyskawicznie samorządnie, bez żadnej pomocy legionowej w Galicji polskie oddziały ochotnicze z Polaków c. k. armji, które toczyły długie i krwawe boje w Małopolsce wschodniej i w nich brał właśnie czynny udział kpt. em. Łukasik, gdy inni „ideowcy“ siedzieli wygodnie w Dębicy, popijając Gambrinusy, pobierając tłuste pensyjki w Składnicach rolniczych, skupując rolę i robiąc najrozmaitsze interesy osobiste.

Niezaprzecząc potężnej ideowej zasługi Legionistów, które odegrały w historii Polski wielką rolę — postępowanie krwi żołnierzy polskich nielegionistów, którzy w 85 proc. byli częścią składową odrodzonej armji polskiej — jest grubą prowokacją tych setek tysięcy żołnierzy nielegionistów, którzy dali swoją krew i życie Polsce, nie dyskontując wcale swoich zasług bojowych i pozostając w cieniu cichego spełnienia obowiązku?

Ilu w Dębicy jest faktycznych legionistów bojowych a ilu dawnych żołnierzy polskich nielegionowych — niech sobie Echo zliczy i nie pro-

wokuje ordynarnie ludzi, którzy też ofiarnie przysłużyli się Polsce.

Dobrze byłoby, aby miejscowy Związek Legionistów podziękował szóstobrygadowym taborytom społecznym za niedźwiedzią gloryfikację Legionistów, która jest w ujęciu Echa z nad Wisłoki najwyczajniejszą prowokacją spodlonych do ostatniego stopnia konunkturalnych kondytjerów.

—0—

Czy publiczne oszczerstwa Echa z nad Wisłoki są działaniem dla dobra publicznego? W nr. 9 twierdzi Echo, że „Nasza Sprawa“ wyrzuciła zamieszczany w niej przez red. Ł. Dodatek, „gdyż kompromitowaliście ten tygodnik zamieszczanymi tam bredniami“.

Stwierdzamy, iż jest to najzwyczajniejsze oszczerstwo, gdyż red. Łukasik, przystępując do samodzielnego tępienia łajdactw i nadużyć lokalnych, aby mieć wolne ręce i niezależność w tym kierunku — zawiadomił tak ks. dr. Lubelskiego jak i redaktora „Naszej Sprawy“, iż z przykrością musi zlikwidować dodatek regionalny, wydając „Zwierciadło“. Jest to — komu na tem zależy do sprawdzenia — a Echu odpowiadamy, iż są banda notorycznych oszczerców, kalumniatorów, ludzi zdyskwalifikowanych przez to honorowo i pozostających poza nawiasem uczciwego społeczeństwa.

—0—

Co sływać w gimnazjum? Znów donoszą nam o pewnych rzeczach, które są godne uwagi. Oto jednemu ojcu, właścicielowi kamienicy i składu z węglem oraz wapnem, wyznaczono opłatę za 2 dzieci w wysokości 110 zł. — zaś ubogiemu emerytowi, niemającemu żadnej, prócz emerytury — dochodowości — ustalono opłatę na 168 zł? Prosimy Dyrekcję o wyjaśnienie w tej sprawie.

—0—

Cement z Komitetu powodziowego użyty na budowę magistrackie? Powszechnie wiadomą jest rzeczą, iż wszelkie materiały, zbierane i przeznaczone dla powodziarzy, powinny być wyłącznie przez nich wykorzystane. I tak cementem mogli powodziarze zreperować nadwątlone fundamenty domostw, wykorzystać na naprawę rozwalonych powodziarzy przybudówek gospodarczych i t.p. Tak powinno być w zasadzie, ale podobno z powodziowym cementem w Dębicy miało się stać inaczej.

Bo oto doszły nas pogłoski, jakoby burmistrz Staronin miał zużyć cement z zapasów Komitetu powodziowego na budowę drugiej połowy domu magistrackiego, który chyba z powodzią nie miał nic wspólnego. Czy to prawda oraz kto zezwolił na takie, przeciwne przeznaczeniu użycia cementu powodziowego — oto pytania, które chyba nie pozostaną bez odpowiedzi.

—0—

Jak wyglądają w Dębicy uliczki na peryferjach miasta pod opatrnością rządami burmistrza Staronina? Dobrze byłoby, aby odpowiedź na powyższy temat znalazł osobiście

jaki dygnitarz, któremu przyszła chętka sprawdzić stan rzeczy osobiście — nie przy pomocy auta, ale »per pedes apostolus«. Niewiadomo, czyby ktoś to sprawdzający nie pozostał tylko w... skarpetkach, trzewiki bowiem zostałyby w błotku, które na tych uliczkach jest galante i może służyć jako wzór niedbalstwa burmistrza w tym kierunku.

Z nastaniem pory deszczowej, uliczki stały się jednym grząskim bajorem. Nie nawieziono szutru, nie zasypano dróg żużlami, mimo sprowadzenia szarwarku w Dębicy i obciążenia nowymi świadczeniami. Co więcej, gdy od obywateli wyszła inicjatywa naprawienia tego fatalnego stanu rzeczy i nawet złożono już pewną sumę w Magistracie na ten cel... Magistrat ani drgnął, boć przecież zebrani komitowych, reprezentacyj, oracyj nie wyczynia się powiedzmy na... Piaskach — więc to co burmistrza obchodzi?

Zresztą burmistrz ma gładkie wybrukowane trotuary od swego domu do Magistratu — co go zatem może obchodzić, iż gdzieś na innych uliczkach dziatwa w dziurawym obuwiu strzępi ostatnie okrycie nóg a biedota w myśl przysłowia: »Wiatr biednemu w oczy«, zużywa resztki słabych z powodu niedożywiania sił na wyciąganie nóg z przepastnych kałuż.

A jeżeli faktami udowadniamy te administracyjne wyczyny głowy miasta, ona zamiast skorzystać z naszych uwag, chowa, jak struś w piasek — głowę pod fartuszek wyższej opieki i krzyczy: Oni mnie biją, bo są zli na mnie!.. A gdy burmistrza weźmie pasja, zamiast iść na zaniedbane uliczki i poprawić katastrofalny ich obraz — idzie do Magistratu i podpisuje na lewo i prawo... grzywny — o czym też osobno napiszemy i wykażemy, jakto złość prywatna potrafi wyskrobać się na burmistrzowski fotel.

—o—

Pensje obcinają a chleb drożeje — co na to władze, regulujące cenniki? Chleb podróżał w Dębicy o 5 gr. na 2 kilach — chociaż rząd obcina ceny.

Czy niema tu nie do zrobienia kompetentna władza cennikowa?

Zdrożały również kawa, herbata, cukier otrzymuje się po 1 zł. 5 gr. — mimo urzędowej ceny 1 zł. Zdrożały mocno jaja, masło i inne artykuły, jak skóry obuwiowe i t.d.

—o—

Niefortunny występ rzezimieszka. Na jeden sklep wiktualny obok kościoła napadł nocą jakiś złodziej z pękiem wytrychów. Przechwycony przez właściciela, pokaleczył silnie nożem ręce trzymającego — został przyrównany w pace.

—o—

Szkarlatyna w mieście. Zaszedł 1 wypadek szkarlatyny, urzędowo stwierdzony.

Czy p. Biber był niedokładny? Odnosnie co do zeznań burmistrza Staronia, w sprawie kradzieży w Komitecie powodziowym w Dębicy — według których sprawdzanie p. Bibera było niedokładne, musimy zaznaczyć, iż długoletni pracownik skarbowy (p. Biber) — zatem człowiek fachowy, przeprowadzając kontrolę stanu agend Dębickiego Komitetu, nie robił jej na kolanie. Miejscowy Komitet miał dość czasu na wszechstronne wykazanie prawidłowości swego funkcjonowania. Mimo dość długiego (4 tygodnie) okresu kontroli p. Bibera, w którym można było ewentualne usterki techniczno-księgowe i magazynowe usunąć — stan rzeczy w Komitecie powodziowym w Dębicy, według tej kontroli przedstawiał się w ważniejszej charakterystyce następująco:

W księdze magazynowej w blisko 100 pozycjach brak załączników, konsygnacji rozdzielczych (niektóre pozycje wymazywane gumą lub zalepiane). Protokół stwierdzający brak 5-100 kg. słomy, spisano po przeszło miesiącu od odebrania dotyczącej wagonowej przesyłki.

Przy porównaniu księgi kontowej Komit. Obwod. z księgą magaz. znaleziono następujące (wyliczamy tylko ważniejsze) braki i niejasności:

Brak w **przychodzie**: mąki żytniej 500 kg, kaszy 200 kg, tłuszczu 112 kg, cukru 100 kg, 700 kg. drzewa, 56 kg. jaj, 595 kg. żyta, 787 kg. żyta, 500 kg. mąki, 6 kg. soli, 100 kg. kaszy, 30 kg. tłuszczu, 50 kg. cukru, 600 kg. mąki pszennej, 200 kg. mąki żytniej, 670 kg. drzewa opału, cukru 100 kg, 10.000 kg. mąki bydlęcej, 20.000 kg. drzewa i t. d.

Nie wymieniamy dalszych pozycji szczegółowo z braku miejsca. O brakach tych zaraportował p. Biber, iż „starał się przez równe 4 tygodnie braki te usunąć, jednak wobec kardynalnych błędów rachunkowych i braku bezwzględnych załączników — starania jego, pomimo skrzętnych poszukiwań, spełzły na niczym“.

Sądzymy, że normalnie po takim wyniku fachowej kontroli, miejscowy Komitet powodziowy powinien był być natychmiast zawieszony w urzędowaniu a sprawą powinny zaopiekować się władze śledcze.

—o—

W sprawie rozwiązania jednego cechu. Wobec nieścisłej notatki Echa, jakoby był wniesiony do Ministerstwa handlu i przemysłu jakiś memoriał, wyjaśniamy, iż było to odwołanie, a nie memoriał.

Nie wchodząc w to, jak urzędował zarząd danego Cechu, sądzymy, iż na wypadek nieprawidłowego funkcjonowania Zarządu, można było spowodować częściową lub całkowitą zmianę Zarządu a nie rozwiązywać samego cechu, który ma za sobą starodawne tradycje.

—o—

Obchód św. Mikołaja w miejscowych uczelniach był mimo kryzysu dość ładny. Gimnazjum urządziło specjalny wieczorek z tańcami ludowymi — regionalnymi, inscenizacjami i t. p.

Zygzaki

Nie skreślaj-że manka
Zależnym dziewczuszkom,
Bo Cię wnet do sądu
Zawiodą za uszko...

Kiedys łapówkami
Spaprał ręce, bracie,

Nie wojny, siedź cicho
Jak ślimak w sałacie.

Gdyś był za birbantki
Protekcij prorokiem,
Patrz, by Ci protekcje
Nie wylazły bokiem.

Szkoła żeńska (1-szej klasy) również urządziła obchód Mikołajowy z obdarzeniem dzieci podarkami.

— o —

Czy to jest w porządku? Jak nam ze strony dość wiarygodnej donoszą, w Magistracie mają znajdować się znaczne zapasy artykułów żywnościowych, pochodzących jeszcze z Komitetu powodziowego.

Czekamy na oficjalne wyjaśnienia w tej sprawie.

— o —

ZAWADA.

Niefortunny amator bażantów Jaa Kusibab otrzymał za swe amatorstwo karę 1 miesiąca aresztu z zawieszeniem.

— o —

ROPczyce.

Czuła małżonka i mąż—pedant czy stościowy. Gdy Józef Miś począł robić wyrzuty, iż prana bielizna jest niedość czysta, zirytowana połowica oblała go kipiátkiem, wskutek czego Misia odwieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Wojna czy pokój w Abisynji?

Rzym i Addis—Abeba zostały oficjalnie poinformowane o treści propozycji pokojowych francusko-angielskich.

Nie jest dotąd wyjaśnione, czy oficjalny tekst propozycji pokrywa się z planem, zakomunikowanym Mussoliniemu onegdaj i przez niedyskrecję dwóch wielkich dzienników francuskich, podanym do wiadomości opinii publicznej całego świata.

Z łatwo zrozumiałych względów, Paryż i Londyn zgodnie twierdzą, że plan przedstawiony przez niedyskrecję dziennikarską — który wywołał burzę w Anglii i w wielu innych państwach — odbiega dość znacznie od rzeczywistości, która przewiduje podobno znacznie skromniejsze ustępstwa dla Włoch.

W tym sensie oświadczył się zresztą również w izbie gmin premier Baldwin.

Przesadność informacji dziennikarskich ma polegać podobno głównie na tem, że w projektach paryskich nie było mowy jakoby o przyznaniu Włochom około połowy terytorjum abisyńskiego, lecz terytorjów znacznie skromniejszych.

Główne ustępstwa polegać mają natomiast na przyznaniu Włochom szarokich przywilejów gospodarczych w Abisynji.

Prasa francuska nie wierzy jednak tym urzędowym wyjaśnieniom angielskim i francuskim i twierdzi, że mają one na celu wprowadzenie w błąd opinii publicznej.

Naskutek jednomyślnego tonu oburzenia prasy angielskiej i licznych odgłosów niechętnego przyjęcia planu francusko-angielskiego w wielu innych stolicach Europy i świata, nastrój optymistyczny francuskich kół urzędowych znacznie osłabł.

Odrzucenie planu pokojowego przez Negusa jest w tej chwili już wiadome w Paryżu oficjalnie.

W tych warunkach nadzieje francuskie sprowadzają się do tego, że Mussolini wyrazi przynajmniej zgodę na prowadzenie rokowań na podstawie przedstawionego mu planu, co umożliwi odroczenie sankcji naftowych.

O to zaś Francji i Anglii przedewszystkiem chodzi.

— o —

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Wł. Łukasik, Dębica ul. Kraszewskiego 197.
Prenumerata miesięczna z przesyłką poczt. 55 gr. Ogłoszenia większe podług umowy.

Drukarnia L. Styrny w Tarnowie Pasaż Tertila.